

ROK XII STYCZEŃ 1934 Nr. 5.

Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

TREŚĆ NUMERU.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5, II. p. **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy o wyrównywanie zaległości, tak za pisemko, jak i za medale i dyplomy. Dużo Sodalicyj nie wpłaciło jeszcze od września ani grosza za pobrane miesięczniki. Upominamy się dlatego o pieniądze, ponieważ musimy gotówką płacić za druk, pocztę, papier i t. d. Wpłacanie regularne prenumeraty, ułatwia wydawanie pisma.

Przy wpłacaniu prosimy o wyraźne zaznaczanie, za co i jaka Sodalicja pieniądze wpłaca, trafia się bowiem często, że na czeku podpisana jest jakaś sodaliska, a nie wiadomo, z której Sodalicji.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy z Poznania od ks. prof. Ciszaka wykazy rachunków z poprzednich lat. W najbliższym czasie roześlemy je Sodalicjom. Prosimy o porównanie ich z własnemi rachunkami, ewentualną odpowiedź wrazie niezgodności i o wpłacenie zaległości.

C Z E Ś Ć M A R J I

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

ROK XII. STYCZEŃ 1934. Nr. 5

Prezes i założyciel Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół średnich w Polsce,
KS. JÓZEF CHRZĄSZCZ
dyrektor Seminarjum w Tarnowie, otrzymał godność Szambelana papieskiego, w dowód uznania Władzy duchownej za Jego gorliwą i owocną pracę. Zpowodu tak zaszczytnego odznaczenia, wyraża swą radość i przesyła ks. Prezesowi serdeczne życzenia.

REDAKCJA

Najświętsza Rodzina

Nazwa »sodalis« znaczy tyle co »towarzysz«, »sodalitas« czyli sodalicja, tyle co »towarzystwo«. W zrozumieniu tych słów, możemy śmiało nazwać Najśw. Rodzinę pierwszą Sodalicją a młodocianego P. Jezusa i św. Józefa, pierwszymi sodalisami czyli towarzyszami N. P. Marji, bo stale przebywali w Jej towarzystwie, długie lata z Nią współpracując i mieszkając pod jednym dachem.

Pierwsza ta Sodalicja, może być wzorem dla wszystkich innych sodalicyj. W sodalicjach naszych mamy 3 główne cele: 1) czcić N. P. Marję, 2) naśladować Ją, 3) apostołować, pracować nad zwycięstwem dobra na świecie. Te 3 cele najlepiej spełniła Najśw. Rodzina. Jezus i św. Józef mogą być wzorem czci do Najśw. Panny. P. Jezus nietylko Ją kochał i słuchał, lecz spełniał nawet wszystkie Jej życzenia, tak, że na Jej życzenie później pierwszy cud spełnił, choć »jeszcze nie przyszła Jego godzina«. Gdzież była świętsza Sodalicja, od Najśw. Rodziny! Wzór Jej dla otoczenia, był przedziwnem apostolstwem, na zawsze Najśw. Rodzina będzie wzorem niedoścignionym dla wszystkich rodzin.



Miesiąc styczeń, jest poświęcony Najśw. Rodzinie. Dzieci Marji, patrzmy w tym miesiącu na Jezusa, Marję i Józefa w Nazarecie, czcijmy i naśladujmy Ich. Niech będą Oni na naszych ustach, w naszych sercach i w naszem życiu całem. Wzór Ich niech się odbija w naszych sodalicjach i w naszych rodzinach. Jak Najśw. Rodzina jest wzorem dla wszystkich rodzin, niech także Sodalicja i sodaliski będą wzorem dla innych uczenic w szkole i w klasie, by wzór sodalisek pociągał wszystkie koleżanki ku dobremu.



Sodaliska w rodzinie

W myśl hasła naszego tegorocznego: „W górę serca", powinna sodaliska każda nietylko sama być pogodną, ufną w pomoc Bożą i pełną siły ducha, lecz powinna również tę pogodę i moc ducha wnosić w swoje otoczenie, szerzyć je naokoło siebie. Przedewszystkiem każda jest członkiem swej rodziny. W dzisiejszych trudnych i krytycznych czasach, trudno jest znaleźć rodzinę, gdzieby nie było narzekania, smutku, nawet rozpaczy. W swoje rodziny zwłaszcza, powinny sodaliski wnosić radość i pokój, być dla nich promykami radosnemi.

Wzorem w tym kierunku dla dzieci Marji jest P. Jezus, to pierwsze Dziecię Marji, P. Jezus, Który dla Swej Matki i całego domku nazaretańskiego i dla całego otoczenia był naprawdę promykiem radosnym, źródłem pokoju i poddania się Bogu. Marja i Józef musieli uciekać z Nim do Egiptu. Daleka droga i uciążliwa, pobyt długi wśród obcych ludzi, ubóstwo i niedostatek, to wszystko było Im łatwo znieść, bo Jezus był z Nimi, On był Ich pociechą i to wygnanie Im umilał. W Nazarecie, wśród pracy i niedostatku, atmosfera była pogodna, bo Jezus uczył Ich zrozumienia ubóstwa i poddania się Bogu. Jezus był Im poddany, nietylko Matce Swej Najśw., ale i Opiekunowi, rzemieślnikowi, cieśli, chcąc pouczyć młodzież, jak przez poddanie się autorytetowi rodziców i posłuszeństwo, mają wnosić w dom rodzinny atmosferę zgody, zaufania i pokoju.

Mówią, że rodzina przechodzi dziś kryzys. Niestety, wiele rodzin dziś się rozpada, te, w których brak ducha Bożego, brak ducha ofiary, w których rozpanoszyło się samolubstwo i zepsucie. Powojenne stosunki, często niedostatek materjalny, lecz głównie rozluźnienie obyczajów i uleganie namiętnościom, rozbijają rodzinę. Dzieci są i powinny być tym cementem, który rodzinę skupia i łączy. Sodaliska, gdyby Boże broń, jej rodzinie groziło rozbicie, powinna przedewszystkiem modlić się o zgodę i jedność gorąco i serdecznie do Najśw. Rodziny i sama, jak może przeciwdziałać rozbiciu się rodziny.

Gdzie w rodzinie niedostatek, brak pracy, ciężkie warunki życia, tam zwykle w parze z tem wszystkiem idzie narzekanie, upadek ducha, często niestety przekleństwo, rozpacz. Czasem dopuści Bóg chorobę, nawet śmierć drogich osób.

Sodaliska, dziecię Marji, która wśród ubóstwa i pracy zawsze zachowała pogodę ducha, nie straci nigdy ufności w Bogu, sama nie podda się rozpaczy i narzekaniom, lecz przypomni drugim, że jest Bóg i Jego Opatrzność i sama spokojnem słowem otuchy i twarzą pogodną, potrafi innych podnieść na duchu, a modlitwa ufna uprasza było dobrze, a nie myślą o tem, by z niemi było drugim dobrze. Jakże często kością niezgody, przyczyną dąsania się i gniewu dzieci, jest, gdy rodzice nie chcą i nie mogą dać pieniędzy na stroje, zbytki i zabawy? Jak często szczęście rodzinne rozbija samowola dzieci, ich nie liczenie się z wolą rodziców?



Obrazek ten symbolizuje życie wewnętrzne św. Teresy. Jezus maleńki, to j: ideał. Dla niego „obrywa róże z płatków", spełnia dobre uczynki, do Niego przychodzi z każdą radością i bólem. Ciche, pracowite życie Marji i Józefa w obecności Jezusa, to wzór dla niej najszczytniejszy.

odwrócenie nieszczęścia i pomoc Bożą. Nawet w wypadku śmierci w rodzinie, potrafi być mężną i przypomnieć innym życie po śmierci i nadzieją spotkania się kiedyś — u stóp Boga ich pocieszy.

Niestety, w wielu rodzinach dzieci są przyczyną niezgody, obrazy Bożej i troski rodziców, tam, gdzie są samolubne, nastrojone egoistycznie, gdzie chcą, by im tylko

To wszystko nie licuje z godnością sodaliski, dziecka Marji. Zła by to była sodaliska, gdyby ona była powodem niezgody w domu i smutku i łez rodziców. Dziecko Marji wczuwa się zawsze w warunki domowe, umie dostosować do nich swe wymagania i potrzeby, pomnąc, że mały Jezus żył nie w wygodach i rozkoszach, umie opanować w sobie chęć użycia i za-

baw. gdy na to nie stać rodziców, lub gdy w domu jest potrzebną, czyniąc z tego ofiarę dla Jezusa i Marji. Umie opanować swą samowolę, ducha buntu i przesadnej swobody, samodzielność jej będzie miała rozumne granice, a wzorem dla niej w tym kierunku będzie Jezus, który „był Im poddany".

Jak miło w rodzinie, gdy między rodzeństwem panują stosunki pogodne, oparte na zgodzie i zrozumieniu się wzajemnem! A takie pożycie zgodne, zależy głównie od zachowania się i taktu rodzeństwa starszego. Jeżeli starsza siostra odpowie zawsze pogodnie i życzliwie na pytanie młodszej, jeżeli zwróci jej uwagę, gdy tego zajdzie potrzeba w sposób życzliwy i łagodny, a nie gniewny i złośliwy, jeżeli zawsze chętnie przyjdzie jej z pomocą, wtedy i młodsza siostra, idąc za przykładem starszej, przywyknie do takiego samego postępowania i w stosunkach między rodzeństwem zapanuje harmonja.

Na pogodzie i życzliwości powinna sodaliska również oprzeć swój stosunek do służby. Nie powinna na służącą patrzeć jak na „białego murzyna", którego obowiązkiem jest spełniać każdy rozkaz bez względu na siły i czas, lecz odnosić się do niej jak do bliźniego. Wtedy napewno w sercu tej istoty, której los przeznaczył cięższą dolę niż nam, nie zrodzi się niechęć klasowa ni zazdrość, stosunki między nią i rodziną, której służy, nie będą oparte na żadnych zgrzytach.

Porównajmy, drogie koleżanki, nasze domy z domkiem w Nazarecie. Czy jest w nich, tak jak tam, szczęście, miłość i pokój. Jeżeli nie, to pomyślmy, czy to nie z naszej winy i co nam trzeba zrobić, by ten pokój i radość wnieść do naszych domów. Bądźmy jak Jezus, radosnym promykiem dla naszych rodziców i naszego otoczenia, a wtedy napewno będziemy dla Marji miłemi i kochanemi dziećmi.

Jotem.

Kalendarz sodalicyjny na Styczeń.

6-go: św. Trzech Króli, czyli Objawienia się P. Jezusa poganom. (Święto misyjne).

7-go: Najświętszej Rodziny.

23-go: Zaślubiny Najśw. Panny Marji.

Uczcij w tym miesiącu szczególniej św. Rodzinę. Ucz się od młodocianego Jezusa, pracy, modlitwy, posłuszeństwa, od Marji i św. Józefa poddania się Woli Bożej.

POKAŻ MI CHRYSTE!

Pokaż mi Chryste, życia mego ścieżkę,
Czy na niej róże, czy głogi cierniste?
Powiedz o Chryste!

Czy to w radości czy gorzkiem cierpieniu,
Którędy mam iść w Twe ślady przeczyste?
Pokaż, mi Chryste!

Mnie wszystko jedno, którędy rozkażesz,
Pójdę za Tobą w to niebo wieczyste,
Bo kocham Cię Chryste!

sod. Hela gimn. Łańcut.



Sodalicje a nowoczesne pogaństwo

W październikowym Nrze „Cześć Marji“ w artykule: „Nasza akcja na teraz“, poruszoną była myśl walki z nowoczesnem pogaństwem, w której i Sodalicje powinny brać udział. Nawiązując do tego artykułu, chcę dorzucić kilka myśli w tej sprawie, w łączności ze świętami Bożego Narodzenia.

Gdy Chrystus Pan przyszedł na świat, panowało wtedy wszędzie ciemne pogaństwo. Świat trwał w ciemnocie, błędach i zabobonach, kulturalni Grecy czy Rzymianie, widzieli, że są na manowcach, a nie wiedzieli, gdzie i jak szukać prawdy, nawet religja żydowska, jedynie wtedy prawdziwa, była skażoną. Pod względem moralnym świat trwał w upadku, kobieta była w poniżeniu, panowało niewolnictwo, hasłem pogańskiem było tylko użycie i dogodzenie zmysłom. U wielu była tęsknota za czemś wyższem.

Mamy obecnie wiek XX. Obchodziliśmy 1933. rocznicę Narodzin P. Jezusa. Czy świat dziś, na ogół, dużo lepszy, niż przed 19-tu wiekami? Oczywiście w wielu kierunkach tak. Niestety jednak i wśród nas, dużo jest dziś pogaństwa, a nawet ono jakby się wzmaga, rośnie i wprost walczy z chrześcijaństwem. Nie mówiąc już o tem, że w innych krajach wprost chcą usunąć Boga i religję, jak się to dzieje w Rosji sowieckiej, czy wracają do pogaństwa oficjalnie, jak to czyni w Niemczech hitleryzm, nie mówiąc nawet o naszych polskich bezbożnikach t. zw. wolnomyślicielach, fakt to dziś jasny, że w życiu, u nas, obok pozornego, zewnętrznego tylko chrześcijaństwa, przejawia się praktyczne pogaństwo, któremu hołduje w wielkiej mierze i młodzież, nie zdając sobie często z tego sprawy.

Co do prawd wiary, czy nie jest pogaństwem, to dzisiejsze zajmowanie się teozofją, przejmowanie się teorjami o wędrówkach dusz, ta tak rozpowszechniona wiara, nawet wśród ludzi inteligentnych, w zabobony, różne talizmany i wróżby?

Co do moralności, przedewszystkiem ten dzisiejszy duch czasu, gdzie hasłem znowu tylko użycie, dogodzenie sobie, jak największa suma przyjemności, gdy dla użycia porzuca się obowiązki, łamie się związki rodzinne, nie dba o honor i Boga? I u młodzieży dziś pod tym względem często dziwna lek-

komyślność i nie liczenie się ze skutkami. Na tem tle, jakże często powstają zatargi młodzieży z rodzicami i ze szkołą, gdy młodzież zanadto chce samodzielności i swobody pod tym względem, nie licząc się z powagą czy zdaniem rodziców i zakazami szkoły, byle tylko użyć na wszelki możliwy sposób.

Objawem nowoczesnego pogańgaństwa jest i to, że gdy chodzi o zabawę, nie dba się często o czas zakazany, adwentu czy wielkiego postu, bo użycie jest na pierwszym planie, dla przyjemności łamie się przepisy kościelne, gdy są niewygodne. Podobnie, gdy chodzi o sport i różne wycieczki, jakże często idą na bok obowiązki religijne, wysłuchanie Mszy św.

Chrystus podniósł kobietę z poniżenia, w jakie ją wtrąciło pogaństwo, zrównał ją, dał jej godność ludzką. Dziś, w nowoczesnem pogaństwie, kobieta sama się poniża. Przez bezwstyd, zatraca w sobie godność ludzką, sama w swej lekkomyślności chce być tylko zabawką, którą oczywiście potem mężczyźni pomiatają, rzekomo twierdząc, że ją chcą wyzwolić. Chrześcijaństwo zwalczyło niewolnictwo, dziś kobieta, z własnej woli, staje się niewolnicą — mody, namiętności, użycia.

Oczywiście, w tem wszystkiem prym dziś wiodą kobiety niereligijne, bezbożne, zwłaszcza nowoczesne żydówki, a chrześcijanki-katoliczki, nawet w głębi serca religijne nieraz, idą za niemi na oślep, zatracając w sobie powoli pierwiastki wyższe, Boże.

W jednej z gazet, w refleksjach poświątecznych, czytałam zdanie następujące: „Pieśni kolędowe, które coraz więcej ograniczają się do murów kościelnych, zrzadka było tylko tu i ówdzie słychać — natomiast zastąpiły je banalne dancingowe przeboje“. Inne z pism pisało, że „choinka to symbol naszego nierozerwalnego związku z turą“ — obdzierając ją z motywów religijnych. Czy te dwa fakty nie są również dowodem poganienia społeczeństwa, które nawet święta i zwyczaje świąteczne chce obedrzeć z pierwiastków religijnych?

W okresie Bożego Narodzenia, po kościołach są urządzone szopki betleemskie. U stóp żłóbka rozważmy drogie sodaliski, czy i my nie zarażamy się nowoczesnem pogaństwem, my któreśmy powinny je zwalczać. Czy chrześcijaństwo nie jest w nas tylko połowiczne, zewnętrzne, czy jest ono widocznem w całem naszem życiu. Czy jesteśmy odporne na ujemne wpływy dzisiejszego świata. Oby Chrystus, jako niegdyś zwyciężył pogański świat, tak i dzisiaj łaską Swą otworzył oczy dzisiejszemu światu. A Sodalicje nasze, niech w służbie Bożego Dzieciątka, walczą z nowoczesnem pogaństwem, by Chrystus jedynie wszędzie królował.

R.

Św. Bernadetta Soubirous

W dniu 8. grudnia 1854. r. ogłosił Ojciec św. Pius IX. jako dogmat wiary św. katolickiej, Niepokalane Poczęcie N. P. Marji. W niedługie lata potem, 11. lutego 1858. r. ukazała się Najśw. Panna w grocie w Lourdes 14-letniej Bernardce, chcąc jakby okazać światu, że Jej ta cześć, jako Niepokalanej, jest miła. Zapytana:

przez Bernardkę: „ktoś ty jest“, odpowiedziała: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie“. W dniu 8 grudnia 1933. r. została Bernardka, od kilku lat czczona jako Błogosławiona, ogłoszona przez Ojca św. Piusa XI. uroczyście — Świętą. Świat katolicki otrzymał nową Świętą, czciciele Niepokalanej, otrzymali nową Patronkę i nowy wzór do naśladowania.

Niewielkie miasteczko w południowej Francji, u stóp Pirenejów położone, było nieznanem światu do połowy XIX. wieku. Dziś, głośne ono na cały świat, głosząc światu wielkie i dziwne sprawy Boże.

Św. Bernadetta Soubirous była córką ubogich rodziców. Ojciec Jej był młynarzem. Do dzisiaj można w Lourdes zwiedzać domek rodzinny Bernardki i niewielki młyn, będący podstawą utrzymania ich rodziny. Bernardka, od dzieciństwa wątła i chora na astmę, odznaczała się jednak czystością serca i pobożnością. Prostą i pokorną dzieweczkę, wybrał Bóg do wielkich spraw. W grocie massabielskiej skały objawiła się Jej 18 razy Niepokalana w czasie od 11. lutego do 16 lipca 1858 r., nauczyła Ją modlić się, wzywała przez Nią świat do pokuty, żądała, by Jej w Lourdes kaplicę postawiono, przyrzekła dużo dobrego na tem miejscu ludziom czynić. Nawet rodzice z początku nie wierzyli Bernardce, szydzili z Niej mieszkańcy Lourdes, ostrożnym był ks. proboszcz, policja przeszkadzała modlitwom i pielgrzymkom do groty. Podziwiać trzeba męstwo i wytrwałość Bernardki. Umiała cierpliwie wszystko przetrwać i doczekała się zwycięstwa prawdy i Boga.

Stanęła w Lourdes wspaniała bazylika na Massabielskiej skale, tuż nad grotą cudowną, jako kościół potrójny, nad potokiem płynącym z cudownego źródła z groty powstały łazienki. Lourdes rozrosło się w wielkie miasto, cały świat o niem się dowiedział, zewsząd spieszyły i spieszą do niego pielgrzymki. Na przekór bezbożnemu światu, dzieją się ciągłe cuda, upraszają sobie ludzie łaski nadzwyczajne. Biuro stwierdzań bada licznie napływających chorych i ogłasza co roku liczne wypadki cudownych uleczeń, nie dające się wytłumaczyć naturalnym sposobem. Nawracają się licznie niedowiarkowie, którym oczywistość prawdy otworzyła oczy.

Wrogowie Boga i Kościoła rzucają się na Lourdes, szydzą zeń i bluźnią. Pomimo to Lourdes żyje i rozlewa na świat nadzwyczajne łaski Boże, stało się tronem Marji, gdzie Ona, Niepokalana, triumfuje. Nie wszyscy, owszem, tylko mały procent chorych, jadących do Lourdes uprasza sobie zdrowie, uzyskuje cud, wszyscy jednak otrzymują pociechę wewnętrzną, pokój i siłę ducha. Zauważono słusznie, że niema w Lourdes chorych ponurych, rozpaczających, lecz wszyscy pogodni, radośni, uśmiechnięci, poddani Bogu. Każdy, kto był w Lourdes, wraca stamtąd podniesiony na duchu, z wiarą wzmocnioną, z pokojem serca, z dziwną mocą wewnętrzną.

Gdy Lourdes rozbrzmiało chwałą Niepokalanej, usunęła się zeń Bernardka. W r. 1866. wstąpiła do zakonu, do Sióstr Miłości i wychowania chrześcijańskiego w Nevers, gdzie żyła w pracy, pokorze, ubóstwie lat kilkanaście. Umarła śmiercią świętych 16. kwietnia



1879 r. zdala od świata i jego sławy. Bóg jednak nie pozwolił, by Ona, pokorna Jego służebnica poszła w niepamięć. Już za życia, a zwłaszcza po śmierci wsławił Ją cudami.

W r. 1913. rozpoczęto proces beatyfikacyjny, w r. 1925. została ogłoszoną Błogosławioną, gdy zaś przez Jej przyczynę Bóg działał dalsze łaski i cuda, obecnie została ogłoszona Świętą. Dekret kanonizacyjny podnosi Jej wielką pokorę, Jej gorliwość i miłość Boga, czystość i niewinność serca.

Widok tej nowej Świętej, powinien ożywiać w nas wiarę i ufność w Bogu, Który poniża wielkich, a podwyższa maluczkich i używa ich do wielkich rzeczy. Święto Jej wyznaczono na rocznicę Jej śmierci, tj. 16. kwietnia.

Sodalicje marjańskie otrzymały w św. Bernardecie nowy wzór do naśladowania. Uczy nas Ona gorącej i serdecznej czci dla Niepokalanej, uczy nas czcić Ją modlitwą i pokutą, uczy pokornej, cichej, ukrytej drogi Świętych. Dzisiejszy świat szuka tylko wartości zewnętrznych, inne wartości mają znaczenie dla Boga i wieczności.



BÓG UKRYTY

P. Jezus p zyszedłszy na świat, do 30-tego roku życia przebywał w ukryciu w Nazarecie, chcąc nauczyć ludzi cichości i pokory, chcąc wykazać wartość życia cichego nieznanego światu a znanego Bogu, wartość życia wewnętrznego. Dziwnem to Jego życie. Przyszedł na świat po to, by dać się poznać, a ukrywa się, przyszedł nauczać a tymczasem milczy, miał dokonać wielkiego dzieła, a spełnia przez tak długie lata czynności zwykłe, pospolite. Gdyby ktoś z ludzi miał określić, jakiem będzie życie Boga człowieka, kazałby Mu od dzieciństwa czynić cuda, głosić nauki wzniosłe i podziw wzbudzające, może pisać nauki głębokie. Inne jednak myśli Boże, a myśli ludzkie. U ludzi są w cenie głównie wartości zewnętrzne, chcą pokazać się, błyszczeć, drugim imponować, wzbudzać podziw i mieć znaczenie, u Boga wielkość polega na wewnątrz.

Przez 19 wieków mieszka Pan Jezus z ludźmi w Najśw. Sakramencie i również przebywa tu cichy, pokorny i ukryty. Dosłownie spełniają się na Nim słowa Proroka Izajasza: „Zaprawdę, Tyś jest Bóg ukryty“. Ukrycie to Jego jest jeszcze bardziej podziwu godne, niż w Nazarecie.

Za życia Swego ziemskiego mieszkał P. Jezus w Nazarecie, miasteczku małem, wzgardzonem, o którem mówiono: „Czy może wyjść co dobrego z Nazaretu“. Teraz mieszka On, Syn Boży, w małem i ciasnem tabernakulum, które w wielu kościołach, tak jest ubogiem i lichem. W Nazarecie widziano Go jako dziecię i pacholę, które pomnażało się „w mądrości, w leciech i w łasce u Boga i u ludzi“, jako młodzieńca, który pracował w pocie czoła przy warsztacie ciesielskim, podziwiano Jego dobroć, świętą skromność i pobożność. W Najśw. Sakramencie ukrył P. Jezus nietylko Bóstwo, lecz także człowieczeństwo. Nie widać tu Jego świętej postaci, nie słychać Jego głosu, nic nie zdradza Jego świętej obecności. On, Słowo przedwieczne, milczy, jest jakby niemy, nic, żadne słowo nie zdradza Jego tajemnicy.

Żyjąc na ziemi, nosił P. Jezus imię, jako jeden z ludzi. Dziś jest On bez imienia, nie jest zapisa-

nym w żadnym spisie ludności. Jest bez ruchu i jakby bez życia, jest jakby rzeczą, tak się wyniszczył do ostatnich granic.

Życie ukryte P. Jezusa w Nazarecie i jeszcze więcej ukryte w Najśw. Sakramencie jest w sprzeczności dziwnej do dzisiejszego ducha czasu. Dziś w świecie gorączkowy pośpiech, szybkie tempo życia. Gnani jakąś ukrytą siłą, chcą ludzie szybko dojść do wszystkiego, do majątku, sławy zwłaszcza, nawet w pracy nad sobą denerwują się lub nawet zniechęcają, gdy tego szybkiego tempa osiągnąć nie mogą. Chorobliwy pośpiech pochodzi z dumy i próżności, z chęci błyszczenia i pokazania się.

Duch Chrystusowy inny niż duch czasu.

Gdy to wszystko rozważasz sodalisko droga, jakie budzą się w twej duszy refleksje? Czy starasz się zrozumieć tajemnicę Chrystusową, tajemnicę życia cichego, ukrytego, nieznanego światu, życia wewnętrznego? Jakie pragnienia nurtują w twej duszy, ku czemu ona się wyrywa. Czy nie marzysz o łatwej sławie, o zdobyciu jakiegoś rekordu, o pokazaniu się światu, o tem, by wejść w to życie szerokie, w jego wir szalony, by być np. artystką filmową, głośną i podziwianą. Czy niema w twej duszy jakichś pragnień nieokreślonych, że sama nie wiesz, czegobyś chciała? Idź przed tabernakulum, rozważ eucharystyczne życie Chrystusa, słuchaj głosu łaski, jakim On do ciebie będzie przemawiał. U stóp ołtarza zrozumiesz, gdzie prawdziwa wielkość i gdzie prawdziwe szczęście, tam zaczerpniesz siły do opanowania swojej pychy i samolubstwa, tam nauczysz się życia cichego i pokornego, którego świat może nie będzie cenił i rozumiał, ale króre będzie wielkiem i wartościowem przed Bogiem.

Na święto Imienia Jezus

Gdy Archanioł Gabrjel zwiastował Najśw. P. Marji, że będzie Matką Zbawiciela, powiedział Jej: „I nazwiesz imię Jego Jezus“. Bóg Sam wybrał to imię, dla Swego Syna.

Imię Jezus znaczy tyle, co Zbawiciel, a po łacinie Salvator.

Imię to święte, bo pochodzi z nieba, bo jest imieniem Boga samego „Króla królów i Pana panujących“. Św. Paweł pisze o niem: „Bóg — darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych“. I dlatego to Kościół św. ma Imię Jezus w wielkiej czci, ilekroć we Mszy św. jest wymawiane, tylekroć każe kapłanowi skłaniać głowę.

Imię to słodkie. Jeżeli słodkiemi i miłemi są nam imiona rodziców i bliskich, o ileż milsze i słodsze Imię Boga-człowieka, który z miłości ku nam się ofiarował. Któż może być zimnym i obojętnym to Imię wymawiając? 'Św. Bernard pisze: „Jeśli coś piszesz, niechętnie to czytam, jeśli tam nie czytam o Jezusie. Jeżeli rozmawiasz ze mną, niechętnie rozmawiam, jeżeli w rozmowie nie daje się słyszeć Imię Jezus. Jezus miodem dla ust, dla uszu słodką muzyką, dla serca rozkoszą“.

Imię to potężne. Powiedział sam P. Jezus: „W Imię Moje czarty będą wyrzucać“ i „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam“. Św. Piotr i św. Jan uzdrowili chorego nazajutrz po zesłaniu Ducha św., „w imię Jezusa Nazareńskiego“. Imieniem Jezus najłatwiej odpędzić pokusę, ono obroną w niebezpieczeństwie, ono pomocą w potrzebie, ono siłą w godzinie śmierci.

Wymawiajmy to Imię często, lecz zawsze z czcią i pobożnością, na imię Jezus pobożnie chyląc głowę. Niech nigdy nie zjawia się Ono na naszych ustach w śmiechu, żartach, czy złości. Niech będzie naszą siłą i obroną. „Albowiem — piszą Dzieje apostolskie — nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“.

Na antypedjum ołtarza, na drzwiczkach tabernakulum, na sukience zakrywającej puszkę z N. Sakramentem, często na ornacie czy kapie, znajdują się litery IHS. Co one oznaczają? To monogram P. Jezusa. Według jednych jest to skrócone łacińskie: „Jesus Hominum Salvator“ — Jezus ludzi Zbawca. Według innych jest to skrócone Imię Jezus po grecku Jeżeli u dołu jest dodane V, wtedy jest skróconem: „In hoc signo vinces“. — W tym znaku zwyciężysz.

Za pobożnie odmówione: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — na wieki wieków. Amen“. udziela Kościół św. 300 dni odpustu.

PODZIĘKOWANIA.

N. P. Marji Wspomożycielce wiernych i Najsł. Sercu Jezusowemu składam stokrotne podziękowania za otrzymane łaski i pełna ufności w Ich pomoc, oddaję się Im na zawsze — Anka z Kielc, gimn. im. bł. Kingi; Najdroższej Matuchnie niebieskiej i św. Tereni od Dz. J. składam najgorętsze dzięki za tak oczywistą pomoc i błogosławieństwo przy egzaminie dojrzałości i proszę o opiekę w dalszem życiu — prez. Maryśka ze Lwowa; Najukochańszej Matuchnie, św. Teresie i Sercu Jezusowemu składamy za doznane łaski najserdeczniejsze podziękowania, oddając się Ich dalszej opiece — sodaliski i maturzystki ze Lwowa.

Na Nowy Rok

Wloką się ciche godziny
i przepadają gdzieś w bezdni....
Wszyscyśmy siostro wszyscyśmy,
jak ci pielgrzymi przejezdni.

Przychodzim, skądś z nieznanego,
odchodzim, kędyś w nieznane,
Obce nam dziś i dalekie,
co wczoraj było kochane.

Co dzisiaj bólem bez miary,
jutro się w ciszę ułoży...
Co dzisiaj szczęściem bezkreśnem,
jutro ból nowy przysporzy.

Świat nam gospodą przygodną,
w drodze do cichej mogiły,
Lubieć go można serdecznie,
nie trzeba kochać nad siły.

Bo to gospoda przygodna,
nie dom ojcowski, serdeczny,
Rzucić ją trzeba, o siostro,
gdy Bóg zawoła Przedwieczny.

. . . .

Wloką się szare godziny
i przepadają gdzieś w bezdni...
Wszyscyśmy siostro, wszyscyśmy,
jako pielgrzymi przejezdni...

Marja Czeska-Mączyńska.



Intencja miesięczna na styczeń.

Aby rok jubileuszowy jak najwięcej przyczynił się do nawrócenia Żydów

Kościół św. rozpoczął swą pracę misyjną od narodu żydowskiego, narodu wybranego, z którego wyszedł P. Jezus i Apostołowie. Niestety ten naród okazał się twardszym od innych narodów. Mimo modlitwy P. Jezusa z krzyża: ,,Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią", część tylko żydów nawróciła się, większość nie przyjęła Boskiej nauki P. Jezusa, zaślepiona, choć widziała cuda Jego i Zmartwychwstanie. Wołali przed Piłatem: ,,Krew Jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze" i Krew ta spadła niestety na nich, jako drugi Kain, tułają się po świecie, znienawidzeni i wzgardzeni. Nie mają swego kraju, ojczyzny ni państwa, nie mają królów, świątyń, ani kapłanów. Czekają jeszcze — wielu z nich — na Mesjasza, któryby im oddał panowanie nad światem.

Na całym świecie, żyje obecnie Żydów 15 miljonów. Z tej liczby tylko 84 tysiące zamieszkują Palestynę, ponad 3 miljony mieszkają w Polsce, w Europie około 10 miljonów, w Ameryce blisko 4 miljony.

Pod względem religijnym, dzielą się Żydzi na dwie wielkie grupy. Jedni, trzymają się z wielką ścisłością dawnej wiary, Starego Zakonu, zepsutego jednak przez talmud, swych zwyczai i wierzeń, zachowując przesadne, a często niedorzeczne przepisy rabinów, drudzy, wyzbyli się wogóle religji, są ateuszami, niewierzącymi wogóle, bezbożnikami.

Jednych i drugich bogiem, jest przeważnie złoty cielec, złoto. Zebrali wielkie kapitały, w ich rękach wielkie przedsiębiorstwa i majątki, są potęgą materjalną. Ponieważ wyzbyli się zasad moralnych, opanował ich materjalizm. Szerzą zepsucie przez wydawanie niemoralnych pism i książek, przez niemoralne teatry i filmy, oni to propagują bezwstyd i mody nieskromne i wogóle wyuzdanie i swobodę seksualną. Po wsiach i miastach popierają złodziejstwo, przez kupowanie rzeczy kradzionych, pijaństwo i nierząd.

Jakim powinien być stosunek chrześcijan-katolików do żydów? Czy mamy ich nienawidzić i prześladować? Nie! Oczywiście musimy się bronić przed złymi z ich strony wpływami, lecz równocześnie pracować nad ich nawróceniem, nad tem, by i oni poznali Prawdę.

Ojciec św. Pius XI. kazał umieścić przed kilku laty w „Akcie poświęcenia się N. Sercu P. Jezusa" modlitwę o nawrócenie żydów: „*Wejrzyj Panie, okiem miłosierdzia swego na synów tego narodu, który był niegdyś narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spadnie i na nich, jako zdrój odkupienia i życia ta Krew, którą oni niegdyś wzywali na siebie...*, obecnie zaś pragnie, by Jubileusz 1900-letniej rocznicy śmierci P. Jezusa przypomniał światu i narodowi żydowskiemu postać Boga-człowieka, Zbawiciela świata, obiecanego Mesjasza i naród ten do Niego zbliżył.

Módlmy się o upamiętanie się i nawrócenie narodu, niegdyś wybranego, a dziś odwróconego od Boga.

Składki na Misje:

Do Administracji „Cześć Marji" wpłaciła Sekcja misyjna Sodalicji Marjańskiej Seminarjum Pol. ż. w Stryju na cele misyjne kwotę 60 zł.

Obrządki wschodnie w kościele katolickim

Na wschodzie w Kościele katolickim istnieje pięć obrządków. Są to:

Obrządek aleksandryjski. Odmiany: a) Koptowie, Unitów liczy ponad 32.000. b) Etjopowie czyli Abissyńczycy, wiernych około 30.000.

Obrządek antjochijski. Odmiany: a) Malankaresi, (w Indjach). Unitów liczą 9.000. b) Karonici (zamieszkujący przeważnie góry Libanu w Syrji). Unitów 366.000. c) Syryjczycy. Unitów ponad 71.000.

Obrządek ormiański. Ormianie, zamieszkujący jużto własną republikę na Kaukazie, jużto rozsiani po Turcji, Syrji, Rosji południowej i gdzieindziej; liczba unitów dochodzi do 100 tysięcy. Kilka tysięcy z nich znajduje się w Polsce, stanowiąc arcybiskupstwo lwowskie z arcybiskupem J. E. Ks. J. Teodorowiczem.

Obrządek chaldejski. Odmiany: a) Malabarczycy mieszkają w Indjach. Liczba unitów wynosi ponad 530.000. b) Chaldejczycy rozsiani głównie w Mezopotamji. Unitów około 72.000.

Obrządek bizantyjski. Odmiany i odłamy według krajów: a) Albańczycy — ruch unicki zaledwie w zawiązku, b) Bułgarzy, Unitów jest zaledwie około 6.000, c) Grecy, zarówno w Grecji jak w Turcji. Unitów jest zaledwie 3.000, Unja dopiero w zawiązku, d) Albańczycy we Włoszech połudn., inaczej — Italo-Grecy, wiernych liczą 51.000, e) Unici w Jugosławji. Z pochodzenia Kroaci, Serbowie i Rusini. Wiernych 42.000, f) Melchici, zamieszkujący Syrję i rozproszeni liczą 166.000 Unitów, g) Unici na Węgrzech, z pochodzenia Rusini i Rumuni, przeważnie jednak zmadziaryzowani. Wiernych — 142.000. h) Rumuni, unitów jest

ok. 1,400.000, i) Rusini (Ukraińcy), mieszkający w południowych województwach Rzeczypospolitej polskiej a także w Rusi Zakarpackiej (Czechosłowacja) i na emigracji w Ameryce; liczą unitów ponad 5 miljonów. j) Dodać trzeba neo-Unitów we wschodnich województwach Rzeczypospolitej, zachowujących obrządek bardziej zbliżony do rosyjskiego, a także neounitów na emigracji w Europie Zach., w Mandżurji, Chinach etc. — Wszystkich liczyć można na 25.000.

Jak widać z powyższego przeglądu, największą grupę wśród unitów stanowią Rusini (Ukraińcy) i największa ich część znajduje się w Polsce. Drugą, znaczną grupę stanowią Rumuni. Wszystkich unitów rozlicznych obrządków oblicza się w całym świecie na przeszło 8.000.000, a blisko połowa tej cyfry znajduje się w naszej Rzeczypospolitej.

* * *

50.000 nawróceń w ciągu dwóch miesięcy. Miejscowość, zwana Bobo-Dioulasso, leży mniej więcej na granicy Wybrzeża Kości Słoniowej i francuskiego Sudanu. Prefektura apostolska tej samej nazwy została utworzona w r. 1927. Pracą misyjną zajmują się Ojcowie Biali. Owoce działalności misyjnej dzielnych Ojców Białych są nadzwyczajne; w ciągu dwóch miesięcy zaledwie przeszło 50.000 tubylców z plemienia Dagari otrzymało Chrzest św. Podobnie pomyślne rezultaty notowane są przez inne placówki misyjne prefektury apostolskiej w Bobo-Dioulasso.

* * *

O. Volters, przełożony misji Rubaga Hill w Kampala (Afryka), dowiedziawszy się, że kilku chrześcijan zostało dotkniętych chorobą zakaźną, natychmiast pośpieszył do nich, by im udzielić Sakramentów św. Poświęcenie przypłacił życiem: zaraził się i zmarł po kilku dniach. Pracował w Ugandzie przeszło 30 lat.

* * *

Cała wieś przeszła na katolicyzm. Ludność prawosławna parafji Łaski w powiecie włodzimierskim przeszła z wyznania prawosławnego na obrządek grecko-katolicki. Duchowny tej parafji Ławryniuk w liście do metropolji prawosławnej w Warszawie podał motywy, które go skłoniły do przejścia na łono Kościoła grecko-katolickiego. M. in. Ławryniuk pisze, że prześladowania światlejszych pasterzy i politykierstwo wytworzyły w cerkwi prawosławnej groźny stan, który skłonił go do szukania prawdy i ratunku.

* * *

Wyższe sfery japońskie, garną się do katolicyzmu. „Echo de Paris" donosi, że obie córki nowego japońskiego ambasadora w Paryżu Sato, w czasie podróży z ojcem do Brukseli, przyjęły wiarę katolicką za zgodą rodziców. Córki ambasadora ochrzcił nuncjusz apostolski w Brukseli, a papież udzielił im specjalnego błogosławieństwa. Dziennik paryski zaznacza, że w wyższych warstwach japońskich daje się zauważyć silny zwrot do katolicyzmu. Potwierdzeniem tej tezy jest choćby niedawne nawrócenie się na łożu śmierci ambasadora japońskiego w Polsce Kawai, oraz przejście na katolicyzm jego rodziny.



Nikt mnie nie rozumie...

Hanka z odchyloną do tyłu głową szła wzdłuż aleji. Jesienne liście złote i cicho leżące na ziemi z szelestem usuwały się z pod jej gwałtownych stóp. Słońce wydobywało wszystkie czarowne barwy jesieni z drzew i przywiędłych czasami jeszcze niespodziewanie zielonych traw i z sentymentalnej mgły, mieniącej się zawstydzeniem i uciekającej przed promieniami.

Hanka szła niedbale i prędko nie widząc tych czarów ofiarowujących się pogodnie chętnym oczom ludzkim. Idąc dobrze znaną drogą nie widziała prawie nic przed sobą. Oczy jej zapatrzone w głąb niej samej, miały wygląd ponury i chmurny.

Wybrała się na daleką wędrówkę, ażeby fizycznem zmęczeniem uśmierzyć szalejącą w niej burzę.

Do domu, na wieś, przyjechała na dwa dni świąt. Cieszyła się, że zobaczy matkę, rodzeństwo i swoje kąty i teraz na wspomnienie tego oczekiwania fala goryczy zalewa jej serce. Czuje się samotna, nawet wśród najbliższych.

„Nikt mnie nie rozumie, nikt, nawet rodzona matka. Świat jest zły i podły, tak nikczemnie podły".

„Ćwierk! ćwierk!" Zrywają się razem z liśćmi wróble z pod niecierpliwej stopy.

„Wróble! tak, tylko bezdennie głupie wróble powinny żyć na świecie i cieszyć się nim.

„Ćwierk! ćwierk", potakiwały wróble.

Hanka wyszła teraz na pole i idąc miedzą kierowała się popod las. Świeże kretowiska sterczały ponad ciepłą od słońca ziemią. Idąc roztrącała je podjętym na drodze kijem, rozrzuciła także duże, pracowite mrowisko pod lasem.

„Świat jest podły", powtarzała w myśli „i rozkoszą jest zrobić źle".

Brzydki grymas szpecił jej młodą twarzyczkę, niedbale uczesane włosy melancholijnie zwisały nad pochmurnem czołem.

Weszła w las.

Sosny proste, tkwiące mocno korzeniami w ziemi, z niczem niezamąconym spokojem wyrastały pod niebo. Nie dochodziło tu ani słońce, ani wiatr, było cicho, spokojnie i uroczyście.

Hankę ogarnęła ta wieczysta powaga lasu i uspokoiła trochę. O-

parła się plecami o drzewo i patrzyła przed siebie.

Las jest mój, pomyślała. ,,Mój stary lesie", powtórzyła głośno. Stara, tajemnicza dziupla z dziecinnych lat, nad którą skulona godzinami wyczekiwała zjawienia się krasnoludków i chociaż ich nie widziała, wiedziała że są, tam są w tej dziupli napewno.

Te wspomnienia, wichurę i zamieć śnieżną, szalejącą w niej, zamieniły w łzy. Najbardziej bolesne, młodzieńcze łzy nad samym sobą.

Spokojniej jednak szła dalej. Dojrzałe w słońcu, czarne, połyskliwe, soczyste ostrężyny, zamigotały wśród pociemniałych liści, a kalina pochylała swoje cudne klejnoty.

Czy to może dary krasnoludków dla sierotki Marysi? Po twarzy Haneczki przesunął się smutny uśmiech. A potem nowa, powrotna, ale już słabsza fala łez.

Nikt mnie nie rozumie, nikt. Świat jest podły, nikczemny i zły.

Czy i my także? Szeleściły zdumione listki brzozy, a kalina zdziwiona kręciła barwną główką. Plamy słoneczne przesiane przez liście, pokazywały się i gasły na ziemi.

Jaki świat? A my?

Hanka uspokojona nieco, zdecydowała się nadać pewien określony kierunek swojej wędrówce. O, tamtą drogą na prawo, wyjdzie z lasu i zaraz zobaczy ogród, ule i domek wujka organisty.

Ona i rodzeństwo nazywali organistę wujkiem, chociaż właściwie, był on wujem ich matki, a dla nich już dziadkiem.

Drzwi domu zastała otwarte, ale mieszkanie puste. Na półkach leżały różne książki, a w kącie pulpit na nuty i skrzypce.

Hanka usiadła przy stole i zamyślona nie zauważyła, że wujek wyszedł z sąsiedniego pokoju i przypatrywał jej się w milczeniu.

Po chwili jednak poczuła ten wzrok i zmieszana przywitała się z nim.

,,Cóż tak smutnie rozmyślasz, dziewczyno", z uśmiechem zapytał wujek.

,,O tem, że świat jest nikczemny", wyrzuciła ze siebie Hanka.

,,Powoli dziecko, powoli! Zły wiatr cię owiał i chylisz się do ziemi jak kłos. Ale kłosy młode powstają, gorzej jak wiatr połamie dojrzałe".

Wujek w swojej samotni otoczony przyrodą, swoją muzyką i książkami, zawsze wyrażał się tym nieco uroczystym, poetyczno-chłopskim stylem.

Hanka nie odpowiedziała nic, zacisnęła usta i z uporem patrzyła w okno.

Wujek napróżno zagadywał rozmowę o szkole, o mieście, o domu.

Odpowiadała zdawkowo, zaledwie grzecznie, aż zniechęcony dziadek zapytał:

,,Pocóżeś tu dziecko przyszła do starego, kiedy z nim rozmawiać nie chcesz. Jak byłaś mała, toś mi brzęczała koło kolan, jak mucha utrapiona, animci nie zdołał odpowiedzieć na wszystko, a teraz co?

Na niemowę wyrosłaś?"

Hankę ogarnęło rozczulenie na wspomnienie dzieciństwa i siląc się na spokój, prosiła, ażeby jej zagrał na skrzypkach.

,,Dobrze dziecko, dobrze, ale przedtem powiedz staremu co cię gnębi, zawsze ci to ulży, a może okaże się, że nie masz powodu"....

,,Co, nie mam powodu?" przerwała Hanka.

,,Otóż dowiedz się drogi wujku, że mama z opiekunem uradzili, że odbiorą mnie z gimnazjum i oddadzą do szkoły zawodowej. Tłómaczą się tem, że opłaty niższe i prędszy zarobek. Ale ja tego nie przeżyję. Gardzę wszelką szkołą zawodową. Ja się chcę uczyć, kocham wiedzę. Chcę iść na uniwersytet, studjować. A tymczasem mama tutaj, nie porozumiawszy się ze mną, uległa namowom opiekuna i powiedziała mi to dzisiaj rano, kiedy tak cieszyłam się świętami i słońcem".

,,Biedna matka, coraz jej trudniej", próbował mówić wujek, ale zaprzestał, widząc zaciętą twarz wnuczki. Wyjął skrzypce z futerału i zaczął nakręcać rozluźnione struny.

Po kilku brzdąkaniach posunął pewnie smyczkiem.

Zapachniało wiosną, zadzwoniło dzwonkami na halach, powiało wiatrem i zaszumiało srebrną wodą w potoku.

Wujek grał. Kościste palce skakały z młodzieńczą szybkością po strunach. A z pod krzaczystych brwi, oczy patrzyły błękitnie przed siebie.

Hanka skulona obok stołu oparła głowę na dłoniach i dała się porwać muzyce. Razem z tonami wędrowała w powietrzu. Raz spojrzała na wujka i musiało być coś dziwnego w jego twarzy, że mimo zapatrzenia się w siebie, zobaczyła i tę twarz.

Teraz wujek odłożył skrzypce. Dyszał ciężko jak po drodze pod górę.

,,Stare ręce, stare serce ot co", mruczał ocierając czoło chustką.

,,Cóż tak patrzysz na mnie jak w narzeczonego", zażartował w stronę Haneczki.

,,Ej wuju, nic mnie nie obchodzi żaden narzeczony, tylko wuju dlaczego ty z takim talentem zostałeś organistą i tyle, tyle lat siedzisz w tej dziurze".

,,W dziurze moje dziecko? Może i ja tak myślałem dawniej, gdy się tu dostałem na organistę. Uczepiłem się tej posady jak krzaka nad przepaścią. Myślałem o sławie, o sztuce, o szerokim orlim locie, ano, nie było sądzone tam w niebie".

Dziej się wola Twoja...

Tak, tak... Ale mi tu dobrze w tej dziurze, jak powiadasz. Las sobie ze mną rozmawia jak za młodu i pszczoły brzęczą jak wtedy. A jak w kościele gram na organach, to zawsze przez to wysokie okno, patrzę w niebo. Przewalają się po niem chmury i obłoki, jak marzenia ludzkie. Gram Panu, a jak tam ludzie na dole buczą po swojemu pieśni nabożne, to sobie myślę, a niech tam każdy chwali Pana jak umie i owca na hali beczy, a dzwonkami bzdyrka.

Hej, moje dziecko, znałem ja nie takich jak ja, co w bogactwie i sławie chodzili, a potem pod kościołem rękę wyciągali, lub w przytułku konali.

Wszyscy nie mogą być wielcy, boby nie było małych. Jak te drzewa w lesie. Wszystkie na jednej ziemi posiane bracia i siostry, a jedne rosną wysoko, a inne karlisto. Jedne dumne i proste wiatr powyrywa i na ziemię porzuca, a inne rosną sobie i rosną. A wszystkie nie mogą, boby im ziemi nie starczyło i soków.

Już tam w niebie sądzone... A że mam ten talent, jak mówisz, to i pełniejsze mam życie i ładniej-

szą starość. I las mi gra i trawy i woda.

Tak człowieku mizerny, rób wszystko, co możesz, wykorzystaj wszystkie twoje siły dane od Boga, ale zgódź się z wolą Jego.

„I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden“.

Nietylko dęby i buki miłe Bogu, ale i kwiaty polne, pełnią swoją służbę w chwale Jego.

Mówił więcej do siebie, niż do niej. Hanka siedziała cichutko, nie przerywając. Wreszcie zamilkł. Po izbie błądziły wygrane niedawno tony i słowa. Serce dziewczyny przycichło, jak zmęczony ptak.

Wreszcie wujek rozpoczął: „Do matki żalu nie miej. Jak wyszła za mąż za pana na folwarku, nazywa i ją wszyscy panią dziedziczką i dzieci chciała kształcić wysoko i otworzyć im drogę w świat. A teraz gdy została sama i czasy są coraz cięższe, musi się cofać i was pociąga za sobą“.

Hanka płakała znowu: „No tak, wiem o tem, ale dlaczego ze mną się nie liczy, jak z jaką zbyteczną rzeczą. Często mówi do mnie głosem szorstkim i zrzędnym, a teraz zdecydowała o mnie z opiekunem, jak o stole, który przenosi się z pokoju do pokoju“.

„Tak to po swojemu tłómaczysz dziecko. A ja myślę, że biedaczka chce za jednym zamachem wyrwać zęba sobie i swojemu dziecku. Drogo ją to kosztuje.

A przytem zgrubiała jej dusza od trosk, jak ręce od pracy. I dobrze, że tak jest, bo czy mogłaby przetrzymać tyle nieszczęść. Śmierć męża i dwojga dzieci i ten dach bez oparcia nad głową.

Chciej pomyśleć o niej inaczej, nie tak, jak się tobie wydaje“.

Haneczka przestała płakać, siedziała z głową opartą na rękach. Złagodniałe oczy i rysy, okazały się bardzo miłe i prawie dziecinne. Twarzyczkę miała teraz pogodną, chociaż jeszcze smutną.

„Wujku! Znałeś mamę od dziecka, opowiedz mi jaką była dawniej“.

„Dawniej? Wy wszyscy młodzi myślicie, że tylko wy jesteście dobrzy i wzniośli, a inni, ci starsi, to nierozumiejąca was horda niskich duchów, zagradzających wam drogę do wyżyn.

Poczekaj, coś ci pokażę“.

Wujek wstał i odszedł do drugiej izby, po chwili wrócił niosąc jakąś teczkę pod pachą. Jak chcesz wiedzieć, „jak dawniej“, to przeglądnij sobie te papiery. To wiersze i rysunki twojej matki.

Wiersze??

Zobacz sama.

Hanka trochę drżącemi palcami rozkładała rysunki na stole. Widoki gór i drzew, rysunek jakiegoś grobu, ilustracje do bajek. Ładne, ładne. I wiersze, niektóre drgały, jak żyjące serduszka dzieci.

Wiersz o grajku, co poszedł w świat, wygnany z zamku śmiechem.

I na swej lutni drzewom grał
A drzewa grały echem...

Dalekie echo, małe, wystraszone, ozwało się w duszy Haneczki. Oprócz siebie samej, zobaczyła i to maleństwo.

Oczy jej znowu zaszły łzami, ale innemi.

„Biedna mama“, powiedziała cichutko. *W. H.*



Z życia Sodalicji Marjańskiej Uczenic Państw. Gimn. w Chełmży.

Niedługo, bo dopiero od 25 marca 1933 istnieje przy naszem gimnazjum Orszak Sodalicji Marjańskiej w liczbie 16 członkiń. Rączo zabrano się jednak do pracy. Postać Niepokalanej niby gwiazda przewodnia przyświecała wszelkim naszym poczynaniom, a św. Teresa od Dzieciątka Jezus jako druga Patronka naszego Orszaku, zachęcała nas do wytrwałości w naszych przedsięwzięciach.



Zebrania odbywały się punktualnie i regularnie co piątek po 15-ym każdego miesiąca, raz w tygodniu zaś, w każdy piątek, schodziłyśmy się na kwadransową adorację do kaplicy SS. Elżbietanek.

W dniu święta św. Tereski odbyła się uroczysta wotywa w kaplicy — a w niedzielę najbliższą uroczyste zebranie w auli gimnazjalnej z bardzo urozmaiconym programem.

Punktem kulminacyjnym w życiu naszej Sodalicji był dzień 8 grudnia.

Rano podczas uroczystej Mszy św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu odbyło się uroczyste przyjęcie 10 Sodalisek i 5 kandydatek. Chwila to była podniosła i niezapomniana. Ten długo oczekiwany i utęskniony medal Niepokalanej spoczął nareszcie na piersiach naszych, świeca gorejąca i akt poświęcenia się Najśw. Pannie w ręku wyrażały gotowość oddania nawet życia za ideał sodalicyjny.

Wieczorem uroczysta Wieczornica ku czci Najśw. Marji Panny Niepokalanej dopełniła uroczystości. Program poważny i bogaty udał się ze wszech miar, bo i wykonawcy programu wywiązali się doskonale z swego zadania i publiczność wypełniła salę po brzegi, co było dla nas miłym dowodem życzliwego ustosunkowania się społeczeństwa do naszych poczynań. Szczególnie podobała się deklamacja chóralna z ilustracją muzyczną

Marji Czeskiej Mączyńskiej „Hołd Królowej naszej!" — podczas której Sodaliski ugrupowane w kształcie litery M klęczały u stóp „Królowej Swej!"

W dniu 17 grudnia odbyło się walne zebranie, na którem w dowód uznania za harmonijną i owocną pracę, wybrano stary zarząd na dalszy jeden rok. Postanowiono abonować od 1 stycznia nasz organ związkowy „Cześć Marji" w liczbie 15 egzemplarzy.

Seminarjum nauczycielskie w Kielcach.

Sodalicja nasza w każdym roku obiera sobie hasło pod jakiem ma pracować. W r. szk. 1932/33. hasłem naszem było „Kształcenie charakteru". W bieżącym roku rozszerzyłyśmy to hasło „Dalsze kształcenie charakteru, poprzez miłosierdzie chrześcijańskie. (rozszerzając swą działalność do niesienia pomocy misjom.) Miłym momentem w życiu sodalisek, jest zabawa karnawałowa, kończąca się nabożeństwem w kaplicy Św. Zyty SS. Sercanek. W pierwszy piątek miesiąca, sodaliski udają się na adorację Najśw. Sakramentu, do tejże kaplicy. Wśród sodalisek wzrasta coraz bardziej zrozumienie obowiązków. W referatach poruszane były następujące tematy:

1) „Kultura serca" 2) „Kultura serca w życiu szkolnem" 3) „Matka Boska Gromniczna" 4) „Królowa Korony Polskiej" 5) „Caritas, jego działalność i stan miłosierdzia na terenie naszej szkoły" 6) „Z życia misjonarzy polskich."

W każdą sobotę sodalicja ma głos po modlitwie na sali, informując w krótkich słowach koleżanki o swej pracy, lub wygłaszając odpowiednie referaty. Dotychczas były referaty następujące:

1) „Matka Boska Różańcowa" 2) „Królowa Jadwiga" 3) „Echa misyjne" 4) „Chrystus Król" 5) „Dzień zaduszny".

Sodalicja prenumeruje „Cześć Marji" w liczbie 5-ciu egzemplarzy.

Członkiń liczy 53. — Sekcje: eucharystyczna 15, społeczna 30, misyjna 53, (niektóre nie Sodaliski), apologetyczna 25, charytatywna cały V. kurs, śpiewacka 53, muzyczna 53.

Bibljoteka liczy 120 książek.

Gimnazjum w Olkuszu.

Sodalicję w naszem Seminarjum założył przed dwoma laty prefekt Ks. Jan Piskorz. W ciągu roku 1931—32 grono sodalisek liczyło 37 członkiń, w następnym roku wzrosła liczba do 55.

Nie ominęłyśmy sprawy najważniejszej — pracy nad sobą. W tej myśli urządzałyśmy nabożeństwa i wspólne Komunje św. (w r. 1931—32, nab. 9, tyleż Komunji św. w r. 1932—33 9 Kom. św., tyleż nab.). Rozczytywałyśmy się w pismach sodalicyjnych („Cześć Marji", „Pod znakiem Marji", „Sodalis Marianus") oraz pismach sekcyjnych: (Eucharystyczna, Misyjna, liturgiczna). Tę myśl miały przeważnie odczytywane referaty (w r. 1931—32: „Cześć N. M. Panny", Wyrobienie wewnętrzne, Apostolstwo sodaliski, Gadulstwo, Porządek. Duch ofiarny, Post a sodaliska, Prace sodalisek, Radość, Karność, w r. 1932—33: Sodaliska w stosunku do siebie, do bliźniego, do sodalicji, społeczeństwa, państwa) na zebraniach ogólnych (wr. 1931—32. 11, w 1932—33. 9.) na zebraniach wydziału (w r. 1931—32. 37. 1932—33. 28). Sodaliski interesowały się pracą na zebraniach ogólnych (frekwencją 80 proc.) na wycieczkach wspólnych, 3/4 do Kalwarji Zebrzydowskiej). Sumiennie opracowywano występy publiczne np. Akademję 8. XII. na której odegrałyśmy utwór sceniczny p.t. „Gdzie jesteś Panie". Sodaliski adorowały w W. Tydzień u grobu Chrystusa i w czasie adoracji w niedzielę (w r. 1932—33 ad. godz. 3, wspólnych 5; w r. 1932—33 ador. godz. 3, w W. Tygodniu 4.

Dziś jesteśmy już po dwóch latach pracy. Zmniejszyło się coprawda grono sodalisek — starsze bowiem skończyły gimn., — kilka młodszych z powodu należenia do innych organizacyj istniejących na terenie gimn. wypisały się z sodalicji, ale mimo to duch sodalicyjny żyje wśród nas wszystkich. Podoba nam się hasło na ten rok „Sursum corda" — które pragniemy choć w szczuplejszem gronie — w życiu naszem zastosować.

WIADOMOŚCI.

Zakaz konkursów piękności na Węgrzech.

Na Węgrzech, podobnie jak we Włoszech i w Niemczech, ma być wydany zakaz urządzania konkursów piękności. Związek stowarzyszeń społecznych wręczył rządowi memorjał, w którym domaga się, by władze zabroniły urządzać wybory królowych piękności.

Studenci azjatyccy u Ojca św.

Ostatnio Ojciec św. przyjął na posłuchaniu 600 studentów azjatyckich zebranych na kongresie, odbywającym się na Kapitolu w Rzymie. W przemówieniu wygłoszonem przy tej okazji Papież dał wyraz radości z powodu oglądania u siebie tylu młodzieńców z odległej Azji, tak drogiej Jego ojcowskiemu sercu, tembardziej, że w młodzieży tej spoczywają losy przyszłości. Cieszył się Ojciec św., że przybyli do Rzymu, z którego wyszło na świat światło chrześcijaństwa. Odwiedziny obecne Papież może uważać za rewizytę, albowiem możnaby powiedzieć, że sam Ojciec św. odwiedzał Azję każdorazowo, gdy wysyłał tam biskupa, właszcza tych biskupów krajowców, których swemi konsekrował rękoma.

Kampanja antyreligijna w Rosji.

Według doniesień z Moskwy, w związku ze zbliżającemi się prawosławnemi świętami Bożego Narodzenia, związek wojujących bezbożników rozpoczął szeroką kampanję antyreligijną. W Moskwie zorganizowano specjalną wystawę przeciwświąteczną. Sowieckie wydawnictwa państwowe zorganizowały 500 t. zw. punktów antyreligijnych w Moskwie, a na prowincji kampanję przeciwreligijną rozpoczęto nietylko w miastach, lecz również i w kolektywach rolnych. Radjostacje sowieckie transmitują w okresie świątecznym codziennie bluźniercze satyry, ośmieszające religję i przedstawiają parodję nabożeństwa.

Nawrócenie dziennikarza angielskiego.

W kościele świętego Jakóba w Londynie, odbyła się uroczystość przyjęcia na łono Kościoła katolickiego znanego dziennikarza angielskiego Greville K. D. Boyle. Współwydawcy „Dziby Sketch". Okoliczności, związane z nawróceniem tem są bardzo interesujące. Greville K. D. Boyle, szwagier zmarłego niedawno posła Mac Veagh'a, gorliwego katolika, był niezmiernie przywiązany do brata swej żony i kiedy ten był umierający, postanowił się nawrócić i nawrócenie to ofiarował za spokój duszy szwagra.

Kongres nowej muzyki kościelnej.

W dniach 5—8 stycznia 1934 roku w Akwizganie odbędzie się drugi kongres międzynarodowego towarzystwa popierania nowej katolickiej muzyki kościelnej. Reprezentowane będą na nim Austrja, Danja, Holandja, Belgja, Hiszpanja, Niemcy, Włochy i Węgry.

Stan liczebny Stow. Młodz. Polskiej w całej Polsce.

Ukazało się sprawozdanie katolickiej organizacji Młodzieży „Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za rok 1932. Zestawienia statystyczne obrazują dalszy rozrost tej organizacji. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej skupiają według tych zestawień razem 275.000 osób. — W tej liczbie jest młodzieży 232.000, resztę stanowią osoby starsze, współpracujące z Stow. Młodz. Pol.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Mazanek, Kraków.
Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.